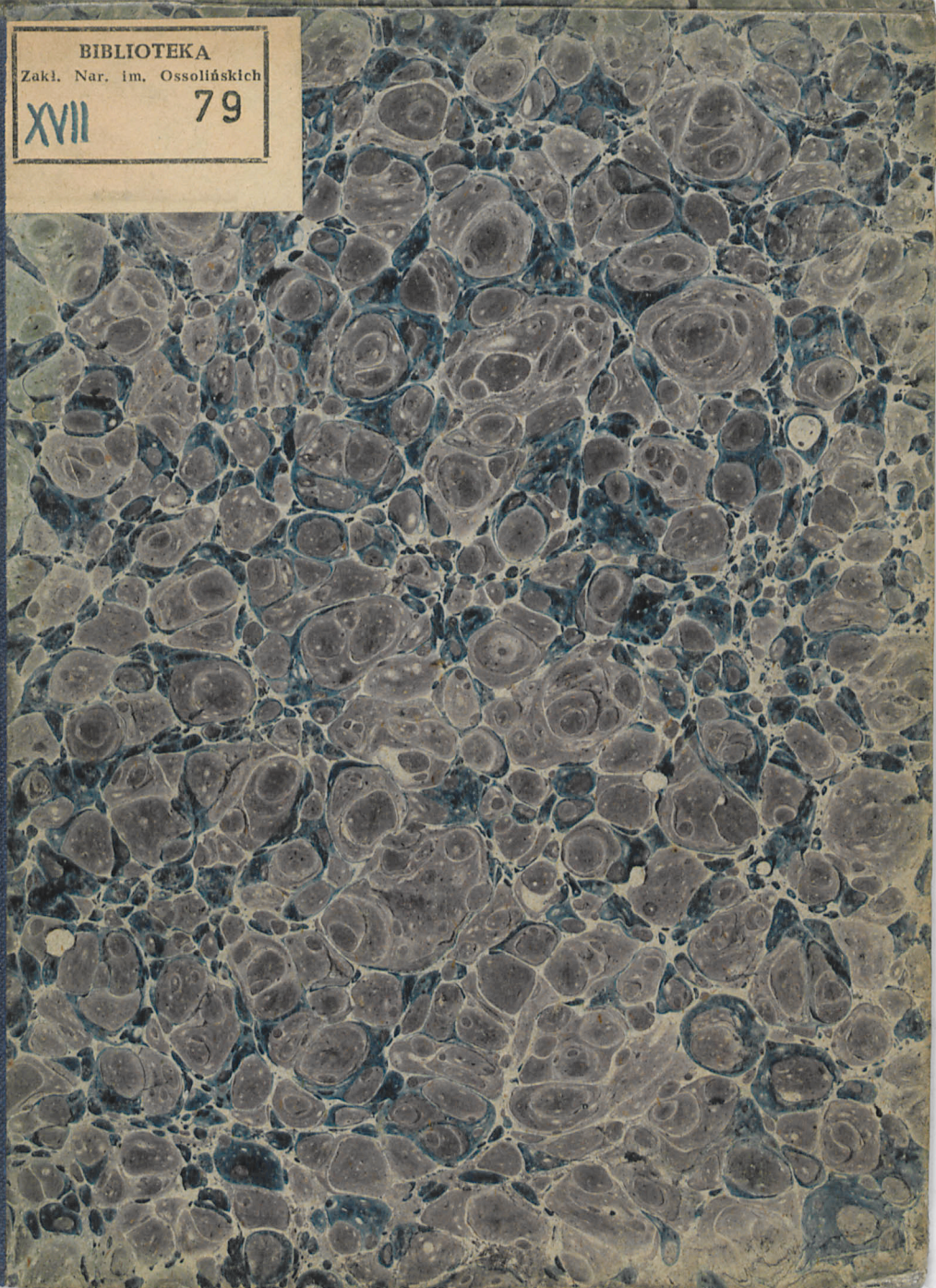


BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

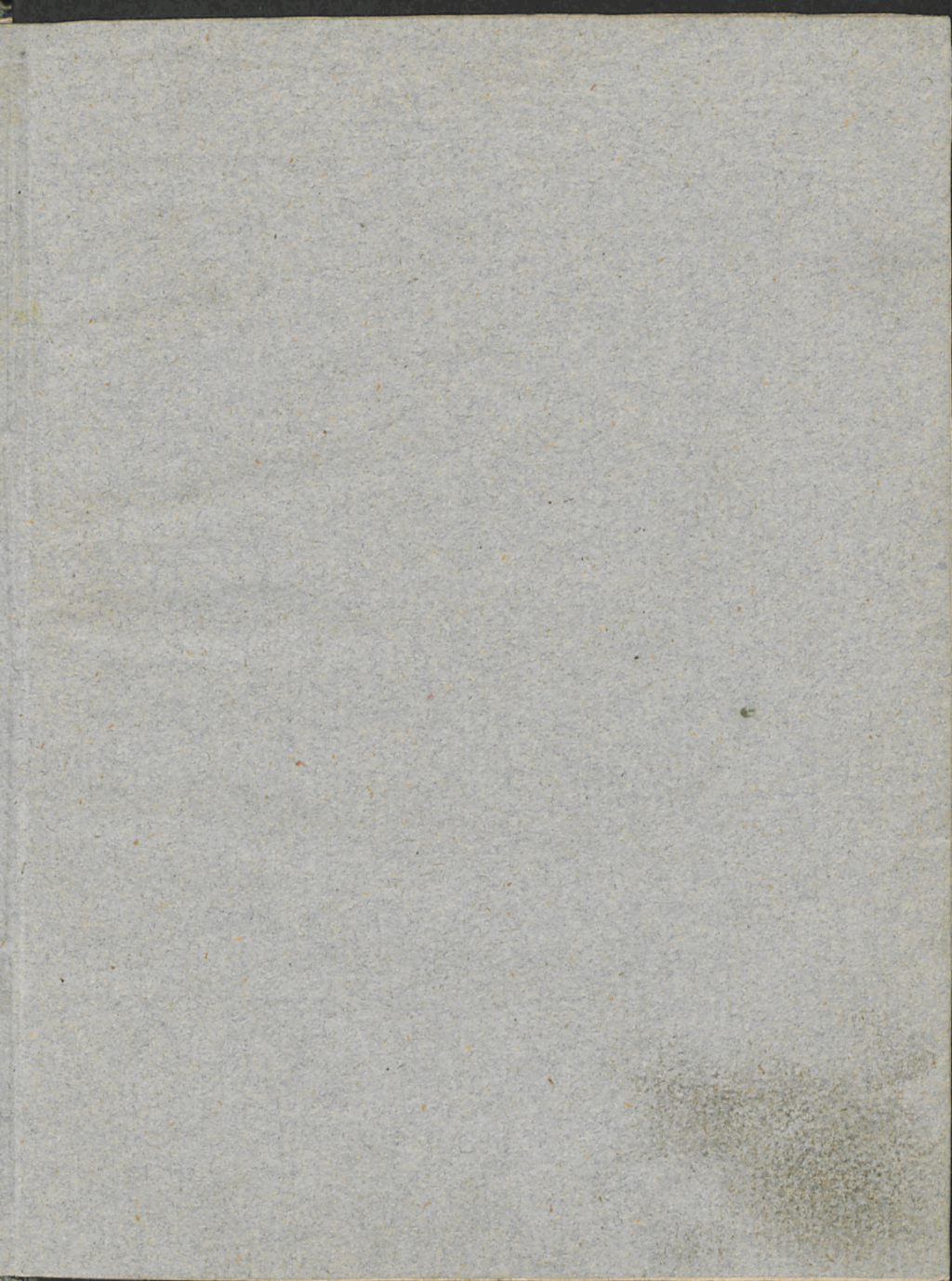
79

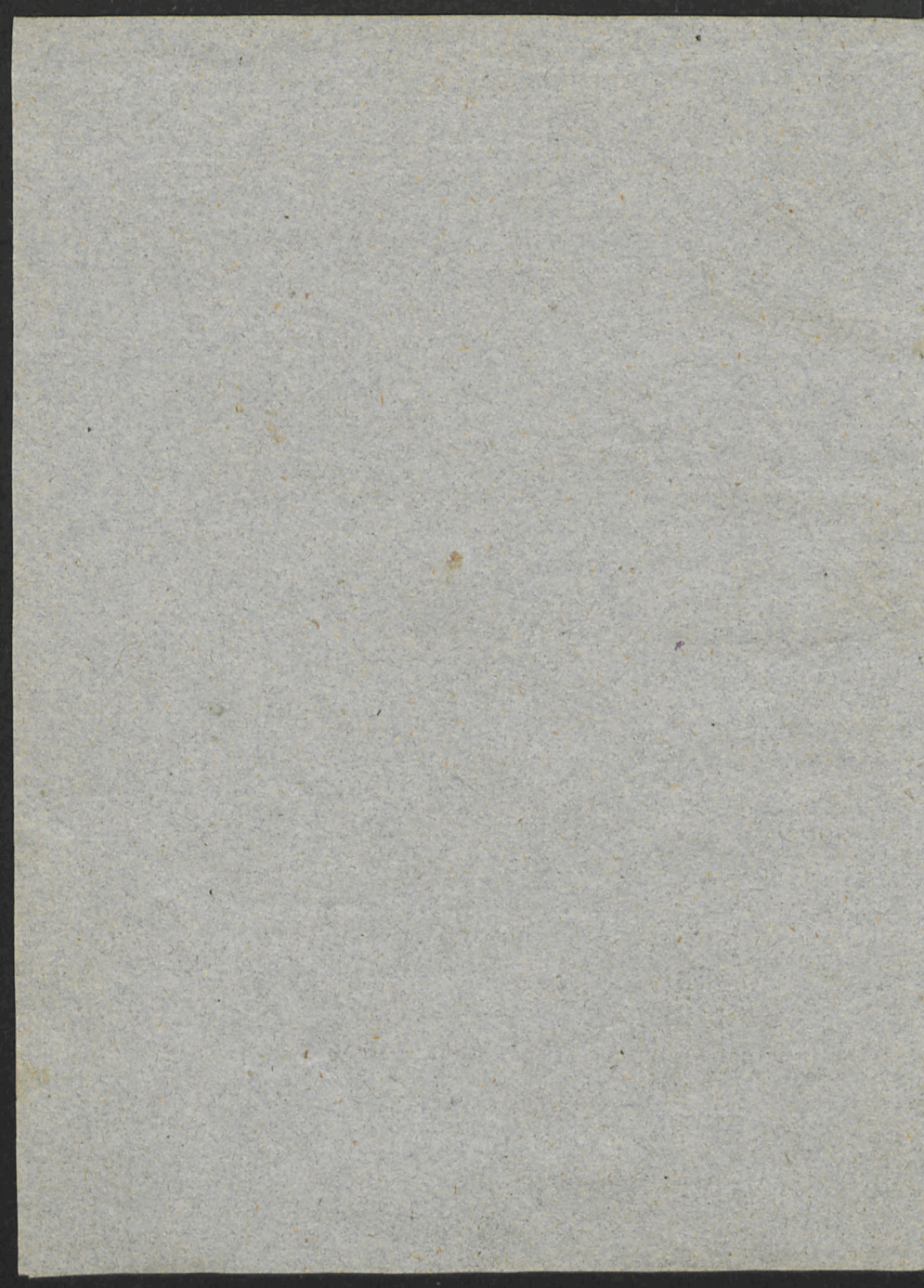


XVII ct.

E. XXVII

351





SEYM

PIEKIELNY

STRASZLIWY

W Prámen Káigjeiá Piekelnego.
ábo sluchánie ličby wšytkich Czártow co
ktory zrobit na áwtecie z áce lasa od 3 strace.
nia z niebá/ áz do dná Sadnego.



O to się Czárći na nas gniewaia, a iako się ich Prsedo,
Vidi Satanam tanquam fulgur de celo
cadentem. Apoc; 36. Cap.

15.259



Do Cytelnika.

Przejeżgnay sis pierwey niżli pognieś czytać/
Abv co nie przyšlo/ chciało by cie spytać.
Co to czytaś bracie/ ná tey nowey karcie/
Mow: coż ci do tego okopćtaly gárcie.
Dobrzeć w Piekie siedzieć/ niżt cistám nie budzić/
Niemaś tu co czynić v nas dobrych ludzi.
Bo ia tak powiadam/ wiedz to káždy pewnie/
Ze dyabel vstáwnie pláge ná nas rzewnie/
A że nam Bog ma dáć pewnie mieysce ono/
Złod dyabły dla pychy ná leb wyrzucono.
To teraz szukáto takby nas pozbáwić/
Niebieskich rádości/ a do piekla w práwie.
Kozmátee strużi/ a dziwne wykroty/
Ná nas wynáydute/ ten dyabel przeklasy.
Nie maś mieyscá tego zady on nieškodzi/
Kto chce żyć cnotliwie/ wnet mu on przeszkodzi.
Kto z kim mieśtá w zgodzie wnet on ich powádzi/
Kto nie umie zgrzeszyć/ bá wnet on porádzi.
Ty chcesz dobra droga/ on wnet cís zniey zwiędzie/
Wśady on musi być przy káždy biesiedzie.
Ná takie przyprawki/ coć ogyzástoni/
Serce opánować/ vnieis to ont.
Kto wiáts odmiént/ ábo sis w niey chwieie/
To go dyabel vzy/ zás sis tak pies śmieie.
A glowiekták we śnie namniey sis nie guie/
A nie wie że Anýol/ dáley odstąpiie.
Ze wstydem odnośi zle náse vzynki/
A dyabel podmiáta swote vpominki.
Czasem cís przywiáze/ pod gás cís opuáci/
Do spowiedzi świstey wolno cís przypuáci.
Storo po spowiedzi/ on sis znouu wroci/
Strużi! y pokuts wniwecáci obroci.

Uniwersał Lucyperá Książecią Wie-
kielnego/ po wszytkim świecie rozestány.

Lucyper pierwszy po Bogu/ Pan wszytkich
kráin Wschodnich/ Zachodnich/ Południo-
wych/ y północnych/ Wieczny/ Nieśmiertelny/
nád Anioły naywyższy był/ Stworzenie Boże/
wielki Król y Bśiąże przepósćci podziemnych zc.
Wszytkim wobec z Duchom niewidomym Dzien-
nym/ Nocnym/ Południowym y Wieczornym/
Wietrznym/ Wodnym Lesnym/ y gdziekolwiek
nákáždymmieyscu przebywáiacym po wśem świecie
rozestány m slugom nášym wiernym/ wselá-
kich počiech y Bśeśćia do sprawowánia rzeczy po-
wierzonych ży žemy. Żá wkrzywdzeniem y odie-
ciem wolności tudzież/ żá oddaleniem iásnego ná-
šego Thronu/ przez moc Naywyżšego žalem cie-
žkim wzrusšony bedac co wielka že Naywyżšy
čłowieká nowo po odesćiu nášym stworzonego/
chce ná miejsce iásne Pánštwá nášego/ w prowá-
džić/ ia o tym pewnie wiedzac á swoy vpadek/
wieczny widzac ledwie še wstrzymác od przewo-
cenia swiát á wszytkiego mozem. Dla tegož ná-
przešłode čłowiekowi nowo stworzonemu roze-
stálismy slugi swe Duchy niewidome/ á w sprá-
wách potezne/ stárájac še wselákim sposobem ie-
šli nášych wolności/ dla ktorých z Naywyżšym

wiele kłopotow zażyliśmy/ doysć ich niemożemy.
Przynamniemy to żenatym miejscu niikt pánowac
nie bedzie spráwiemy. A wolemy że ten Chor Wie
bieści z ktorego nas wygnano/ spustoszáły ná wieki
zostanie/ niželiby ze szromota nász nieprzyiaciel nász
człowiek tam osiesć y opánowac miał/ Przetoż te-
dy że czas bliski/ y dzien sadu przychodzi chcemy
wiedzieć/ co teź nási Posłowie przez te czasy ná-
swiecie spráwili: bo iáko baczę że krolestwo Nlay
wyższego bárdzo moc wzięło/ y zbytnie się szerzy/ á
nászę wpada. Uppominamy tedy/ y prosimy wszyt
kiey Szeládzi nászey/ ktorzy po wszytkim świecie są
rozprošeni ábyscie zá tym Uniuersalnym písá-
niem nászym do nas przybywali/ nic niemieškalac
á nam pożytki pracey swoiey/ z pościecha odniešli
y oddáli. Dan z Piektá mieyscá kárności.

Nlaywiernieyszy Pisarz
przysięgły Piektelny.

Tuzle

Tu zleciał w sybie wszycká ráda Piel-
kielna/ zolem biie Lucyperowi/ z posełstwą á
zleceńie spraw swoich oddaia.

Lucyper witając ich/ mowi.

O Witaycieś Książstá/ witaycie Pánowie/
Moy Senacie cnośliwy/ á wierni Postowle.
Witaycie pácholstá/ y wy wszyscy słudzy/
Ještěście tu nie wszyscy/ gdzie ieście są drudzy?
Ledwie mi tuż nie ośálał przez ten czas niemáły/
Dziwne iakieś testnice mnie siś tu trzymáły/
Jakozem was rozestál tak o mnie niedbaćie/
Czyście mnie zápomnieli/ czy innego macie?
Wierza że wam tam lazać po świecie smákuje/
A mnie w tych ciemnościach aż siś głowá psuie.
Jaz mi siś oprzykrzyły te podziemne gmáchy/
Czas by mi też iuz wynisć pod niebieskie dáchy:
A dlugoi tak nieście się bnda połutowal/
Dlugoi mi tym karaniem Bog będzie mordował.
Láncuchámi zwiázány/ iako pies pod wozem/
Wzdymć iá też Książstciem y stworzeniem Bozym.
Nie moge nic wystráżyć/ ani wygráć prawem/
Bárdzom iest wkrzywdzony: iakże być iáskáwym.
Prosić mi siś nie godzi o moie wolności/
Cierpieć wiscey nie moge tákowych cięskóści.
A co wiekša/ y tu mi pokólu nie dádo/
Bez warpienia ná skárość prseko miś zágládo.
Jákiesi tam ná świecie kóściełne modlitwy/
Czynia mi wielkie rány/ iak ostrzone brzytwy:
Wisc tam kurza kádsidlem/ á tákley iest mocy/
Ze mi ledwie od dymu nie wyláza ocy.
By tak o mnie tákówym miano kurzyć dymem/
Musia lbym dawno z Pielki wylecieć kómnem.

Wlecgdy tam Naywyższego Mārka wspominało/
To mnie á że do serca strychem przerażają.
Srebra mnie á że trześie/ ba áz drzy y piekło/
Com miał trofka zelądzi/ to wšytko wcieliło.
Wisc mi tu Anyolowie wiele duš pokradli/
Cosmy ich tu wte kazy niemálo nakładli.
Tu wtey láz ni inž pelno po kíl akroć bylo/
Ledwie inž co zostálo/ wiera mi nie miło.
Nuž w tych wierzchnich Komorách/ tákżewtey ledowni
Juž mi y gwałtem biora Anyolowie glowni.
Ledá kiedy przypádna/ choćé mnie nieproša.
Tábiora ich ná ruce/ to do nieba ni o
Bá nabiora ich gásem iák trawy wiokuzo/
A iawizien ubogi przecie mi lezeć muš.
Ješé si y ci drudzzy gegoš spodzie wáia/
Ze tam iakieš náswiecie rozgrzešenia máia.
Tylko tych com do štebie záledwie poimal/
Inž bych ich rad przy sobie ná wieki zátrzymal.
Juž mi teš tych nie wydrze y sam Pan Bog zniebá/
Bo mi wiernie sluzyli/ tákich mi teš trzeba
Dofyć ia tu nie málo odnoša przykrošci/
Kto šie iedno nie leni/ náczyni mi zlošci.
Długoli tego bedžie/ inž bym teš rad wšedžial/
Rad bym teš inž ná swoim máiešćacie šiedžial.
Przetoš was wšytkich pytam gđžie šcie šie bawili/
Co šcie teš tam przez ten gáš niemáły spráwili.
Bodžiel si teš eš mu zápetwne rádownáe/
Ze bym teš wam záš potym miał zá co dziškowáe.
Belzebub naprzednieyšze Kšiaže y
Senator Piekielny rzecz spráwnie z ukłonem.
Milošćny Wáiašnieyšy Lucyperze Pante/
Dziškujemy twoy miłošci/ zá to przywítanie.

My teš

My też Wąskomości witamy iako swego Pána/
Tobie poklon/ wszelka cześć niechay będzie dana.
Nikogo nieprzyznawamy by był naszym Panem/
Tobie wiečna cześć y chwala na wiek wieków An en

Tu znowu ukloniwszy się mowi

Natomiastyśy Lucyferze tak wiedz jasność waszą:
Ze zabawa między ludzmi teraz była naszą,
Nierozumiey twa Wielmożność/ żeśmy niesprawili/
Nic dobrego: przeczysmy się tak długo bawili/
Nietylkoby naszą korzyść zawrzeć wte kamory/
Jeżeli trzeba po budować skąpie y obory.
Każcie Wąskomość drzewo wotić/ a budować chlewy/
Poleca tu dusze do nas iak owiane plewy.
Grzeze się naszą praca/ y naszą skąpanie/
Niewtem teścił Naywyższemu tam się co dostanie.
Jeśli się mu co dostanie/ ale bardzo mało/
Bo się nam tu co żywo z swiata obiecało:
Będzie tu rożnych Narodow/ pozer bardzo wielki/
Máło co dobrych na świecie grzesny człowiek wszelki
Samych elużga niezliżo na niewiernych Poganow/
Nuz wszystka Węgierska ziemia czystych elustych Panow
Ktorychśesmy przez iednego człowieka dostali/
Máło tam co starey wiary/ co przyniey zostali.
Tu w Czechách/ Słasku/ Moráwie/ Syryey/ Angliey/
Máło się już zawadza starey Religiey.
Chrystus nam wiele zaskłodził wespól z Apostoly/
Siła ich wen wterzyło/ máła swe kościoly.
Aleśmy ich też niemáło wniwecz obroćili/
Wiarszmy im zodmientáli/ dziwow nákłoćili.
Z naywiecey w máley Polśce choć tam mądrzy ludzie/
Dadza się tam ledażakiey odmienić obludzie.
Roznych wiar tam co niemiará/ cośmy ich náśtali/
A co wielka/ máło takich by się Bogá bali.

Rychley sie ledá dyablačlá máluškiego boia/
Czajem w swoich własnych domách ledwo sie zo stoja
Wisc sie swoich przelożonych rzekomo też radzo/
Woda kropio po chalupach/ abo sielem kadzo
A skoro ich strach ominie/ znów u nas wolajo/
Stem y tyśiocem nas ližo/ fasami mierzajo.
Je dyablem ledz/ je dyablę wstac/ tymże wшыtko zrobic
Je dyablę kłopot odprawic/ zdyablę smiech ozdobic/
Bez dyabla sprawic niemoga żadney Komedyeey/
Przykaszdym Akcie wzywajo naszey Familiey.
Nuż gdzie sie zetra o wiare/ aż nas drudzy prośo/
Jebyśmy ich żywo brali/ bo nas sami nośo.
Mowiac: weś dyable y zduszo y zciatę ieśli że zle wierzjo
A dyabel też za nim stoja c: a woli cie dzierżo.
Trášiali sie też gdzie Koli/ abo takie Prawa/
Bez dyabla sie nie odprawi nigdy taka sprawa.
Bá niesprostac ieden dyabel/ choćby ná godzinę/
Nie ieden nam tam oddate y swoie druzyne:
Kzapisy/ y pleniadze/ náwet wшыtko prawo/
Niemoże sie ieden zdrugim tak obecac iastkawo:
Ten Cyrograph wkażute/ a ow do przyszlegi/
Drugi mowi zle tu sadzo/ mam ta stare Ksiegi.
Bá nayds tam y pisanie zptęściami karey/
Mam y Dycowski Inwentarz/ ale iuż podarey.
Dopne ostarká prz yśioga ieśli przydzie ná to/
Niechayże mnie wшыscy dyabli wezma/ chali żá to:
Aż on samośiodm przysieje a dyabel sie śmiecie/
A iakoż sie nie radowac dobrze sie nam dziecie.
Nie ieden tam za piéc groszy przeda swoie dusze/
Gdzieś sie chudżina ma podsiec iac ia przytać muśo.
Aa sie ia tem: sprawami podlemi nie bawie/
Ná zeladz dobrze cwiżona przez nie co chce sprawio
Ja sam sie dzj miedzy Pany iak Ká: sie za stolem/
Przedemna grzegney zeladzi dosyc sioi kolem.

Tasławiała srebra/ złota/ dla mey wciwosci/
Siedzo gđzie mi sis podoba choć wedle Jey Mości.
Abo gđzie zbytek naywielkhy/ naypiaknieysze stroie/
To ia tam rad przemieszkam/ Kochanie to moie.
Bo gđzie naywielkhy dostatek/ tam wielkha pieśń gota/
Mamy sis wczym delectować a wśady ochota.
Beda kubki flasz/ konwie/ rozstruchany staly/
W obierze/ w picciu/ iedzeniu pelno naszey chwaly.
Badz kro dobrej myśli badzcie/ choć sie też z kim wadzji/
Bez nas tego nie odprawi/ bez naszey zeladzi.
Jesze swoich mam dosyc nas za Bogi chwala/
Ku gci naszey piakne slupy/ y zbory stawiaia.
Młodzieniaśli Panny Wdowy/ oddaia nam wdary/
Krew niewinna/ przelewaię na nasze ofiary.
Jedno nam w tym przeškadzaię Chrystusowi święci/
A my im też przeškadzamy/ niech sie tak świat kreć.
Dziwnie smy świat wykretdami sa emi pomiešali/
Zeby ludzcie nigdy z soba w zgodzie nie mieškali.
Abo zeby Naywyższego szesze nie chwaili/
A do nas/ do naszych poslug iawnie sis walili.
Drugich mamy/ co sie bawia wstawnie czarami/
W niwczym maia swego Boga/ a przešciaia znami.
My im tego pozwalamy/ oco iedno proša/
Wskatula ch nas zamykaię w pierścionkach nas nosza/
Drudzzy chodzo pewnych czasow na rozstanie drogi/
Zofiarami nas wzywaię do swoiey poslugi.
Maia nasze charakttery/ znaię wszystkie ziola/
Owo mamy swoiey chwaly dosyc w ludziach zgoła.
Beda też mieć od nas porym stokrobnj pożytek/
Jako mowie ze to nas gmin pospoliey wšytek.
Wśady smy my rošciagnali swe swietne namioty/
Zbawilismy niewinnošć/ zbawilismy cnoty.
Kozšialismy między ludzmi rozmaite grzechy/
Niegyszkošci/ cudzołostwa/ a naywiecey pychi.

głodzicystwa/ piłaństwa/ gniewu/ szkodliwego/ rozboju/
Zaden się tam nie zostal/ iak mowis w polsku.
Słuchnie się mamy radować Panie Lucyperze
Bo się tu do nas co żywo po sadnym dniu bierze.
Rea trochę co tam iehże jest ludu Bozego/
Wszystko my to przyszliśmy do zboru naszego.
To też Panie Lucyperze/ raz za pewne wiedzieć/
Ze Sadny dzień nie daleko/ nie długoć tu stędsteć.
Nie dlugi czas tego czekać będzieś wolnym Panem/
Będzieś władnal wprostkiem ludę tobie wiecznie da
Tu wszyscy krzykna Am
Sic dytably.

Cerberus Książę Wielki/ Gbźart Tłusty/ Brzuchaty rzez prawi.

V Czciwohy zacny Majeścak Pana Lucypera/
Służby u nich będą oddane/ Książęciu Cerbera
Wiemy Panie Lucyperze/ cośmy wam powinni.
Bardzo tego przestrzegamy/ po służtwoich pilni!
Ja się wam z tym deklarui/ com na świecie sprawil /
Nie tylko sam/ z szeladzia swa takim się tam bawil.
Zawsem ia w przelozonych w wielkiej wadze bywal/
Dla tego mi wysil iako wieprz/ bom się dobrze miewa
Jam zawsem ludzi do zbytkow w szelactich przywodzil.
Gdy się kto bogaty zenil/ abo się prodił.
To mi kazal nagretować w szelactem dostactem/
Ze się wiecey psi po kociech żywili ostactem.
A moy szelak tak cnotliwy/ własny też nie cnota/
Gdzie ubostwa wiele bylo on za wierał wrota.
Jam opstal gospodarza/ abom go też prosił/
Zeby ubogich ogyma iako mogli przenosił.
Abom go na to poduszyl/ ze się naprzod upil/
To się gniewal iako wściekly/ by go dyabel upil.

obli tákem teź poduſzgał żeby wiele żarli/
A je drugi ſyio puſzgałby go dyabli darli.
rugiemum wſtąpił wſoladek tó go wiec pochodził/
Je ſie nigdy nie mogli z tulic takó ſtrania ſmrodził.
rugiemum ſiadł ná izytku to bełkotal wſytko/
Bluzniac Bogá/ á o wierze/ áże bylo brzydko.
lućać tego: á drudzy mu zá ſie pomagali/
Gdy mowił co plugawego to ſie wſyſcy śmiáli.
rugi glaſkał podla ſiebie niewiaſty po bezuchu/
To ſie ony wamiechaly/ igrały zły duchu.
Kali teź ticho ſiedzieli tomie wncz nábowił/
Ledabla zná wſtąpiwſzy wen/ przed ſtołem poſtawił.
om mu kretka w ſercu tego wſtawicznie kryſlał/
To on wiec co dyabel kazał przed ſtołem wymyſlał.
am wiec ſarkow nie wćciwych tá piśni wſetecznych/
O Bogu tam ani ſyćać v ludzi beſpiecznych.
Tużytkem teź wiec poduſzgał/ żeby wymyſlałi/
Żeby galardy tance co ſkożcieyſze grali.
to eo vmiál dáć ſie ſyćeć by iedno wſetecznie/
Podſęzuwalem choćby nie rad/ á muſiał kontecznie.
moi teź pácholeca o kolo zeladzi/
Každy ſwego nádymaiać / nie nádobre radzi.
ſiadſzy teź ſobie v ſtolu/ to ſie weneruia/
Jedz mowi/ boday dyabla ſiadł/ kiedy tśe czeſtuz.
boć w tobie dyabli iedza/ to go wleć oſtarkiem/
V dobrego goſpodarza muſi być doſtarkiem/
choćby teź w domu nie było/ tedy ſie zádlużyć/
Swey woli doſyć vczynić á ro ſkoży wyc.
Promotá wielka miernie żyć/ bá y ludzie láia/
Gdzie doſtarkiem ieſeże názyt/ tam radzi bywaia.
Ja Cerberus mam ten zwyčaj/ że rad názyt iadam/
Dla tego teź z obſercami wſtawicznie ſiadam.
am poduſzżył heretykow że poſtow nie máia/
Gdzieby mieli naſtromniey żyć/ náywicey iadáia.

Bá y v zlych Károlíkow často lamia posky/
Utech sie im do nieba psuia murowane mosty.
Jednych zdrowie nie sposobne drugich czynia mdlemi/
Jako tego moga pozyc tak pozynam zniemi.
Drugiego lakomstwem zwioda/ ze iedno wstui/
By on ieden piasek zmusial/ przecis z grzechyc musi.
Tu Suchedni nu Wigilie/ abo wstapna Groda.
Czasem od wshytkiego Postu lakomes odwioda.
Jzeby mu smakowalo isfice mu cukruis.
Wozach tego nawdzi znieyke karmie wklazuis.
Czasem y w swieto poranu/ gdy sie bierze w droga/
Zeby sie na zco nie puszgal/ ia mu wotym pomoga.
Abo do niego zawioda sakowych tez gosti/
Kazcie gorowac z nabialcm/ zaden ru nie posci.
Drugiego staroscia ciehs/ iuz poscic nie moze/
Z mlodu tez takze bylo/ odpusc mily Boze.
Tak wiele ludzi przywioda do tego nalogu/
Ze tak zmlodu tak na starosc nie przydas Bogu.
Zdrugimi zas tak pozynam choc sis nie obzera/
Przywioda go/ ze lakomo wshytkie dobra zbiera.
Jedno kupi/ drugie wydrze a trzejcie wkladnie/
Kzadko kiedy lakomemu co snadnie przypadnie.
Choc bedzie w laktey godnosci/ abo na v rzabzie/
Dopieroz bez milosierdzia/ zawse lupic budzie.
Jako sakoz ich nazbiera na licow pozycy/
Wisc iako sam Ociec lichwiarz/ sak y syny awiczy.
Kad sis y dziarki w zmagais/ a nie tylko Zydzi/
Z naszym Chriescianom nie zgrzechem sie widzi.
Bosny im iuz tym lakomstwem zaslepili ocy.
Dla tego y sprawi dlivosc namniey nie ma mocy.
Czegoz dzis v lakomych za pienadzec nie sprawi/
Kto ich tedno nie zaluje. wshysey nan lastawi.
Drndzy zas handiami zya abo iak a kupia/
Prowadz ich do lakomstwa/ isc nazbyt lupia.

Chlop sis inż drugi ma dobre/ nie ma żony/ dzieci/
Przećis on nie chay spisać/ á do piekła leć.
Przed ogy mu wkrąwis okragle Talary/
Czwartaki mu każs schować/ kiedy taki stary.
A tak mu sece powiażs á że sis nie żnie/
A trudno mu nabożnym być/ bo wshytko ráchuie.

Pluto Książę Wielkie Wyżne z wiel- kim orszakem czeladzi pompoze przyjdzie.

Książęciu Lucyperowi żeść/ także wkloná/
Jako Pánu Młóściwemu o demnie Plutoná.
Znáisć wáshy Wielmożność wielkie roszkanie/
Mntemam żem dosyć wczynil twey miłóści ná nie.
Pogawshy gdśie stonoe w schodzi y kody zaś gáśnie/
Roszlawilem náhs chwals wshemu świątu iásnie.
Nie rozumtey wáhs miłóść/ ná práca być licha/
Jam on á rzyl wshytekich ludzi náprzednieyhs pycha.
A żeby sie Náwyższemu wshyscy sprzećiwiali/
Czym sis on bárdziey obraża/ tym wiscey grzeşyli.
A ten grzech wiscey pánuie/ v wysokich Pánow/
Tak Duchownych iáko świeckich y v Chrzeshćlanow.
Jam to spráwil/ że Synowie ná Oycow powstáto/
Bráćia sis sami rodzeni chęcey zabićia.
Ledwie że sis z Mátok swoich z tym grzechem nie rodźs.
Spráwilem to że masz żonę rzadko gdy sis zgodźs.
Spráwilem to miedzy bráćia/ że sis nie nawidzo/
Spráwilem że włásni sludzy z swego Pána bydzo.
Czássem pyshnteyshy slugá á rzil Pán tego/
Bá służe slugá debowey Pána óshowego.
Jam przyntośt tytuł Młóściwy teraz ná świát nowy/
Tego sis wshyscy chwycili bá y Białegłowy.
Drugi przy stárym tytule przećie zo stáć woli/
A drugi sobie Młóściwáć káże ponie woli.



Wisc Pannie Łazę Mościwać / a Páni sie gniewa /
Wzdym ci ja reż tak y druga ślabciantka waciwa.
Wisc kedy sie według nășey wbowaly wbieterze /
Powinna reż to wŝytko mieć / co y wmacierze.
To jest / lecnik łramitny / według wzrostu swego:
By p oŝyżyć / powinna mieć nie opuścić tego.
Pars Lancuchow / pierścionki / łolpaciek soboli /
Płasz / rłkawki rzezane / wŝytko swiatu gwoli.
To smy my teraz. przez pycha nowo porobili /
Jekże ludziom poblazamy / żeby sie stroili.
Pierzeżá gaptó być musi / kity y zapony /
Szablá od srebra / od złotá / świeże sáfiany.
Jekże by te nie wáozily łofstowne wbiory /
Ale to naywiecey wádzi / że nie máš pokory.
A nie tylko miedzy ludźmi stanu wysokiego.
Trudno znaleść bez rey wády by naypodleyŝe go.
Jako mowia ledwo że sie głowiek z tym nie rodzi /
Ba naydzie teraz y fiwca co w básmágách chodzi.
Duchownych nie chce wspominać ci nas barzo suŝo /
Prze ciá mi tego nie teorzy przypłacili duŝa
Ktorychem ia trybem swoim iako chciał obracał /
Nie wiem teŝli który czlowiek com go ia nie smácał.
A nie wiem żeby ná świecie bylo wiecey grzeŝnych /
Rozmáicie wŝyŝcy grzeŝa / a naywiecey pyŝnych.
Jednych po wbieterze poznáć / nie wiedza iak chodzo /
Wisc iakowi sa rodzice takie dziatki rodzo.
Ledwie pul łokcia od ziemie / ius wzgora pyŝ nobi /
Czasem stáregny człek leda beŝwey ŝa proši.
Im kto stanu podleyŝego / tym pyŝnieyŝy badzie /
Pyŝnieyŝy drugi wrzednik niz Pan ná wrzodzie.
Nie tylko sam dzwiy broi / dołazuie swego.
A pania duŝka pod wódzi do wŝytkiego zlego.
Wisc teŝe wiskŝe podatkki / pod biie y winy /
A poddanych by nalepŝych zowie ŝkurwysyny.

Choć sam ze wsi miewski synek y chłopia ewarz ktemu.
Przecio chłopac / skur wysynac / by nacy notliwsemu.
Jeśli też ma jono ze wsi rowna sie Jey Mości.
Ba pyśnieceyba niż Jey Mość y wiscey w niey złości.
Ledá dziewczyna przy dworze / byle lennik miała /
To iuz badzie nád wshyckich respondowác chciála.
Wienca nie noši ná glowie iáko goma nošic /
Za soba go tam gdziech przypnie nadobniec so dosyc.
Lennik Pániey ná sie wdzieie iuz nie umie chodzie /
Ledwie sis dwiema pách / ktem też nie káze wodzie.
Ba naydzie dšis nie iednego y chlopiego syná /
Co psy karmil a piše sie też zá dworzániná.
Jego Pan Wćiee v chlopa kiltá lat wojnica /
A Páni Maetá ná Pánškim kiltá lat z przšáctá.
Kéžse mu ižes nie sláchte / wyzryš coć odpowie /
On dawno zdrowie odwázyl / tobie mile zdrowie.
Ba naydzie sis miedzy chlopstwem takiey pychy wiele /
Nie wiem by ktery polorny moze ta rze z amiele.
Przedali też ná Jarmárku kónia ábe wolku /
Wará Pánie chlopu zdrogi dobremu pácholku /
Jego miáštá polowica szogona murem /
Sám wykryka po rynkowi / wykraca kofurém.
Gobá iáť werek odsta / á sukniá opista /
Iuz go zduša / y étalem dyabel do kšá opšta.
Ba y w miešciec málo lepši / wšedy pychy dosyc /
Winten káždy wyžey gebs a nišli nos nošic.
Chyba ten co što iuz šrzywil / ledwte chodzi štáry /
Kadby grzešyl a nie može / poglada ná mary.
Tak nte maš ná šwiecie koby wolen byl od pychy /
Wšedy što tá čmá zábrá dnie / bá y miedzymnichy
Inšych pyšnych nie wspomnam korych tu iuz mamy /
O inšych sis á z pilnošcio vštáwone štáramy.
A wiem ze ich v nas wiscey badzie / nišli w niebšá /
Ja ich Pánie Lucyperze przywoda do čiebie.

Cewitán Kéigze Gniewliwe.

Młosciny Panie Lucyperze mnie ius áže gniewno/
Ledwie że się przed Wasznością nie rozpląga rzewno/
Co nie moge przed swo złością y sobie poradzić/
Przyjdzie się nam o to niebo z Panem Bogiem wádzic.
Jużem był żydy náprawil/ zabił mu Syná/
Znowu wstawył się do nieba dziwna to nowiná:
Jużem Swistych kazał pobić w sętych do jednego/
Jeżeli się pomścić nie moge despektem swiego.
Jużem obmierzył y ludziom nie którym Mária/
Jako moge tak wyprawiam swo własna furya.
Już im kazał posty łamać/ łá y w swisto robić/
Kadbym jeszcze ná się chwalał by tak o ozdobić,
Już rozgiewam między ludźmi rozmáitą zwádę/
I wiele ich Náywyższemu wzięto zdráda.
Co się przy nas iako wietni już opowiedzieli/
Trzeba żebyśmy też onich iak o swych wśledzieli.
Jedno ich też jeszcze wiele gardzi iakto ná sá/
Báżeżże nas onym drzewem Chrystusowym strássa.
Jac się trzyszyta nie bois/ kiedy kto zle kryśla/
Báżeżże się z niego śmieta/ co to on wymyśla.
Wic gdy go opanuis/ wystrássa mis drzewem/
To ia wstydem zapalony/ musz wynisć z gniewem.
To iás łaram iak balony/ słucham kiedy łáta/
Bo wiec w ledzeniu y w picciu nas sobie podáta.
A coż tego za pozycer dlugój tego będzie/
Zas nas drudzzy plejowazę wygántáta wśedzie.
To ia ludzi rozmáitcie do gniewu przywodziá/
Kto náylepiey w zgodzie nieśka to mu ia przesłodzi.
Gdy się kto modliwa bawi/ to ia przy nim stois/
Musz leda czym myślic/ ia to w sętykło brois.
Przywodzi mu maistność y domowe błody/
Alopoty ná myśl przywodzi y dziwnne przygody.
Je musz

Je musí modlitwy své miešác z řáskami/
Nigdy wolny býe nie moze przed zlemi myslám.
Choć by dal co Kościolowi abo w bogiemu/
Musí sie tešše powšciagnac/ zábieže ia temu.
Mowiac: wiecey wobie trzeba dla zony y díziatek/
A tež Bogu nie przyiemny rákowi twoy dátek.
Ješle tež Swięto przypada: mysl ták wykrácít/
Oro maš pilna robora/ možeš ey nie šwiácít.
Ješae lepiey kogo moge w gorzalka záprawít/
Juž ten myslí tákoby sie pod wiecha zábarwít.
Ag to w prawdzie nie moy vřad/ sa inši do tego/
Bo v nas wšytko porzadnie/ kazdy pátrzy swęgo.
Ja tego naybarštey šreže/ kęry rad prošulte/
Bo nám ten serce otwiera wrotá nam gotule.
Bo tákowi málo kiedy co myslí o Bogu/
Leba ogym teno plecie/ á ia štoš w progú.
Dotego tež w traco ludžkie škodliwe obmowy/
Az on šęgypte nie jednego obludnem šlowy.
Časem y Bogu/ y swiętym tego nie przepušęo/
A to wšytko čynít mušs co Dyabli dopušęo
Ješli tego zántęčata/ čym inšym zábarwis/
Karcy/ Kóštki/ y Warcaby/ ná stole pošawšs.
To tež sam sobie vřadš/ na doradšiu řady/
Bo tam beze mnie nie badžte/ mušs doyrzec wšedy.
Tam w nich šodži wnet zápalš/ á pomáley chwili/
Očy im záš mydlít badš/ by šobie křzywđžili.
Aeo šlowo/ to šti Dyabel/ wšdyč mošá wygrána/
Podžmy w inša teš to Dyabel šakowa pišána.
Nie moge ia táko žywo pošedžít z pokotem/
Tákim Panie Lucyperze teštem šluga twotm.
A záwše mam do šwoich špraw šarežna pogoda/
Časem y Štány Duchowne/ do gniewu przywiedeš
Gdy naywítše naboženštvo/ ia šch wnet powadžeš/
Časem z sobe záš leč chodžeš/ táko ia im radžeš.

Jako mowis: z tego mam naywistego wiecys/
Kiedy Ksiadz taki spokojny/ to ia wiskapis w Klech
By Ksiadz despekt wyrzadzil a na ty zarobil/
Tom Ksiadz zabis podufezyl tse Klech pobil.
Jezak oni beda z soba chodzic wed powiedzi/
Pacholka tego zostawis/ niechay przy nich chodzi.
Drugiego w kacie posadzis/ kedy siedzis Baby.
Zeby sis w hreko swarzyli/ bo to rowar slaby.
O Gomolke Serwaczana iedna drugiey laie.
Czasem ich siedm za lby chodza o nizjerne laie.
Trzeciego Pacholka pobla kedy miedzy Mnichy.
Wpascuisc kto nabożny/ ktery ces z nich cichy.
To drugiego nan podufezis/ kedy mu doradzal/
Zeby drugim w nabożnistwie iak moze prz skadzal.
Jesli ich zwadzic nie moze/ przynamniey to sprawis/
Ze sis dosac beda na sis/ a tak ich zabawis.
Dzien/ dwa trzy/ czasem ty dzien nie mowisc do siebie /
Anzoly od nich odpadzis/ niechay siedza w niebie.
Czwartego zas siutek posla miedzy proste chlopy.
Tych powadzis na polu/ owsianiem snopy.
Jeden drugiemu wypasie/ abo z orze miedzis/
Ja zas ze stem pacholkowem na plugu siedo.
To mowl/ ketybiac Dyablom wzynil mi skoda/
Przytegam leb mu rozcznis/ abo go przeboda.
Bazy Amotrowi nie wytrwam/ bo mi wypasil asa/
Bazy ow Mlynacz Sturwysen odmienil mi masa.
Ale iak wezmo siekters/ to wpadna do mlyna/
Zabils ia tego zdrayca iak Sturwegosyna.
Chybabyś nigdy zlodziejcu nie przyzedl do Karczmy/
Tozby cis odemnie minal iaki trasar znagny.
By mi sis y nie spowiedac/ nie opuścis tego/
Lotrowie to nie Sasiedzi/ nie masz nic dobrego.
To sis on na zente pomscit se iey z plocą kolem/
Dlugos sis o Páni Kurwo bawilsa Kobciolem.

Wite przyniesie we ozwanupek Lis / a w domy woy /
 A w domu sie Dyabli lupia wshady pelno srody.
 To sie szona bsdzie swarzyl / a naywiecey w swiata /
 Ono Ogrod wypasiono / y bydlo zaiso.
 Wolowi sie co bisto / Wile obrazil klaga /
 Kokošy mi tchoz podlawil / aš ledwo nie plaga.
 Wile zonezki wiercimakiem / a kitem zeladzi /
 Dyabel go bsdzie podpalal / ze sie wshyko wadzi.
 Mam es te hieze sluzka te go co sie Dyablom godzi /
 A ten tyko do przetupek po Jarmarkach chodzi.
 To tey siedzi na faterce a Szragami chwicie /
 To Baba wshyko poprawia / kiz sis Dyabel dziecie.
 Czemuž mi te Szragi teraz tak nie dobrze koto /
 Podobnoc tu miedzy nami wshyscy Dyabli broto.
 Drugdze tež na rozne mleyseca roskaje Czeladzi /
 Každy sprawi co ia kaje / a ludit powadzi.
 Ja sam miedzy Mazurami naywiecey przebywam /
 Ci sie radzi dobrze bils tam ia roskosh miewam.
 Jeden pulkorda do bsdzie / y zgnila rubnica /
 Dragi nosi by na kiejstwo siable pelowica.
 Abo Buzdygan strugany / co wycial z dshzaka /
 Posrzeli nim na statanie leptye niš z pulaka.
 Kawtan plewami przešyty / abo drobnym sienem /
 Ostrogi przypnte dla kštateu przy bucie kowanem.
 Wile mi lada co jaw adzi y na nosie muchá /
 Ma kozla miedzy ogymá w sercu zlego ducha.
 A slysz ze / si e na cis / a cozci sie dziecie /
 Wierca to szel nie zartnie / choctay ze sie smiecie.
 Nie maš Narodu goršego takó Mazowšanie /
 Moi to sa Kochankowie / bierzom lastaw na nie.
 Tam pchá / Gntew y Obszarstwo / y inše przymioey /
 Tam to miejsce wažym sobie za drogic kleynoty.
 Przetó Dante Lucyperze / kceychem ci dostal /
 Dla zaboystwa: proše by sie každy v nas zostal.

Panie mój Lucyferze/ ie służyła w bogi/
Tyżko com ludzi wywecał/ podbitalem nōgi.
Zabiadalem nā gościncach/ nā drogach/ nā moście/
Tamem złoże naywielsze czynil/ gdzie techali goście.
Siermanowim zabiadł w blocie/ aby vlnął z wozem/
Jze gāsem y postronłi musiał rzeszć nożem.
To nas nā ten gās vjywaiać/ tyściecāmi ligyl/
Zās wyiewšy kostur zwozā/ so wojntes cwiżyl.
A Wojntea tyle gworo nācābiał Dyablami/
Bo by ieden nic nie zrobił/ Kiedy by nie znał.
Kiedy techal chłop do lasā com mu zlamal kolo.
A on potem pārobkowi dał obuchem w golo.
Bo chłop zo wetiāl beštya/ Kiedy go rozdrażni/
Gdy mu tuś Dyablow nie stāie/ so do Bożey Łazni.
A do tego y Dālānym gāsto przeplacāiać/
To Modliwā przy robocie legāiać y wstāiać.
Gdy sis też śmie powaliłeo nā golo ledzi/
Napewnięka to Modliwā je tu Dyabel śiedzi.
Kiedy idac palec zbije/ ābo wpādnie w woda/
Wšyctim Czartom sis poleca/ y swoje przygođa.
Co sis stānie/ to sis stānie/ żeby sis przesrzegał/
Sobtelāie y Māctery/ Dyabel mis tu wegnal.
Jeśli sis też śloda stānie/ tak to nie nowinā/
Wšycteo on Dyablu poleca w bogi chudzinā.
Aiešge goše nte wiāšty Kiedy komu lāto/
Kazem wšyctie Dyabły wšiwšy so nan wyciśtāto.
Nte co po śmētāch chodza mālāstentke ditić/
Dmito też sobie lāiāć/ ā dyabel w cīs wleci.
A macuštā mu pokwiādega/ ābo sis mu śmiete/
Ješge so rojumu nte ma/ nie wie co sis dżiete.
Pan Ociec mu tešge kaze lāy duško māctery/
Mow; bobates Dyablā zāblā dżiśtāy nā wiešetly.

Demon

E Go penes Ecclesias delectabar loctis,
 Versatus multis artibus diuersis in locis,
 Noui tantum, noui fletum atque multas artes
 Grammaticam Rhetoricam, & alias partes,
 Noui & Cosmographiam, omnes partes mundi,
 Vbiunque sunt scholares nostri vagabundi,
 Licet Diuina seruii miseria nosse,
 Temera nostra obsequia priuari non posse.
 Sine Sacris in ædibus presentes fuerint,
 Secutus sum vestigia quocunque ierint.
 Eo quia amissi sunt Diuina mandata:
 Vanitatem affecui vita lacerata.
 Heu lasciuia voluptas omnino delectat,
 Taberna sub Ecclesia tanquam Chaos spectat.
 Tota nocte onerata, ferunt vitrum, lignum,
 Regem tridunt glandisum in mensa indignum.
 Vestimenta dispersa sunt atque misera,
 Vasa quædam baiulantes lignæ hidrix.
 Denique nunquam carentes lasciuam Venerem,
 Amplexibus circumdantes scdam mulierem.
 Aliquando maritatum, tempore ancilliam,
 Diabolus accipiat illum, atque illam.
 Totam vitam demersi sunt in potu cremato,
 Vt Scholari morienti, vnde de ventre nato.

Smotkã

N Jam w Babãch przemieſtrowal moy lastãwy pãnie!
 Co naygorſza eo w nis wſtãpã / eãw moſe mieſtãnie
 Wſãk eo wiemy ſe Antychryſt ſ Babã ſiã nãrodzã
 Kaſzda dobra ſãkã Dyabel / y Dyablu ſiã godzã
 Babã klopotu nãgynã / Babã plocki zwozdã /
 Kiedy tego nie moſe zmodz / myãll ſãkã potyã.
 Tak ſiã ſãkã iãkoby cã wſkãodzãllã nã cãem /
 Cãie wãery ſãden ſãkãrey Babãie tãoc ſiã modll ſ plãzãem.

By mię zym nie zaráżiła nie dobrym/ coż wleďte.
Bo y słowa nie przemowi gdy co złego myśli/
A Dyabli tey nie rozumięją choćby w hyscy przyśli.
Zalecam te twey Miłości Pánie Lucyperze/
Day im tu wieść ię mię Pánie poble twey máciérze.

Rogálec Czárownik iedzie ná Ojogu.

Wziatęż Mościwoy Pánie iáda ná Ojogu/
Czynilem tobie pozYTEK/ ále krzywdę Bogu.
Obiechalem w hyskie okrog/ po swiętę granicę/
Poczynilem z dobrych nie wiaść wielkie czárownicę.
A y samych Chrzęściánow málo dobrej wiary/
Pelno nášych zabobonow/ w hysdy gusti/ záry.
Zwlašęza Riedy Drogyste wielkie Swięta máta/
Wiele nášych powinności w ten czę is odprawiaá.
Zwlašęza ná ons Wígilia gdy sie Chrystus rodzi/
Taka chwale odprawuio iaka sie nam godzi.
Jedni sie po winni opić/ drudzy káry graia/
Niektorzy w eudzych tomorách/ fortunę kuláia.
Wodza bydló/ konie/ krowy w izbie pokládzie/
Tám Gospodarz z Gospodyniá dzimny broić badzie.
Wilek w ten częs zázánuio w spomináć zeladzi/
A Szatanow cho by tybiac wspomínáć nie wádzle.
Nuż zá sie pod mlyn po woda Cieladz wysyláta/
Kostázaw hysy nie chay w zebách podolki trzymáta.
Wskół przypadhysy ná Obore/ bada kropić krowy/
Podolki co w zebách mieli/ záš wlozá ná glo wy.
A ktora má te przyprawki/ sechác ná granice/
Powinná gálo co w nim chodit/ wywrotić ná nice.
Máściami sie ná smáruie/ á ná Ojog wsiadzie/
Szred nim oknem wyskóhym hysy ná Gránicách badzie.
Riedy sie do domu wróca/ kórta sie bracyni/
A sam Gospodarz nie pozna/ by to Gospodyni.

Wszystko w Sobocie Wielkonoce / Kiedy woda święta /
To się w ten czas Czarownice po chałupach /
Biegała około Domów / brząkała w siekacie /
A druga w lasy na gniazdo / z kółkami gdała.
Wstawy ognia święconego / dobytek nim ładzi /
Do siedmiu Kościołów / Łaje powode / geladzi.
Świecone w dzień Wielkonoce / Złoto domu noszą /
Żeby wazów nie widali / Kielbas o to proszą.
Lecie zajął kiedy trząsa / gdy się bois gromu /
Otnem na czynie żelazne / wyciska z domu.
Kiedy bydle rosze z pola / przed nim wmiatała /
A z cudzey obory do swey bariogu hukala.
Na piecu się nie obuwać / bo zdychała swinle /
Pokrywkę na stol nie dać / dobre gospodynie.
Nie trzeba głow teka miąć z prozjami konwiami /
Jeśli by to co wadzilo / nie wiemy y sami.
Kadziela nie przasć we czwartek / skoro po Wieczery /
Chleba w piecel żeby na piekl nie dobre ten wierzy.
Sa też nie tworzy Wiechykowie co na wołku znają /
Naśa moc rzeczy przykle / ludzjom powiadała.
Sercasmy ludzjom z mamili, zamydlili oczy /
Żebyśmy te wstawili w naszey mieli mocy.
Jeżeli się Panie postaram / o takowe masce /
Jiec wbytek lud przywiada do wlecinych przepasce.
Bo się w masciach y perfumach / barwotkach Kochala /
Biale glowy rozkosnice / co przy sobie mała.
Czolo wymusze / wygladzi / bialkami polosci /
A napilntey co dzialala / gdy naywiecey gosce.
Co Pacholey losrzykowie co to dobrze znala /
Swojdzikow w wsta nakladzy / na Panny dmuchala.
Co się to w sobie namilke duszecki Kochala /
Naybarzney się ta maglute / co o nie niedbala.
Wiecej sobie Baby naymusa / by nosily stola /
A kapaly w oney wodzie / co nosza z Kościoła.

a co spierasz w sa sie w troplimies wleci/
 Dzwoonnit tego nie postyrzeje/ nie wie co sis dżiete.
 To sprawuisc moes wesa Baby Zakon stary/
 Nie przyda sis Bába ni naga/ ledno co na cęry.
 Człowieka osuc/ omamie/ oślepic/ pokrzywic/
 Malzenstwo komu obmierzić/ człowieka nie żywic.
 Smieciamu ciska gdy Katoza chodza po kolodzie.
 Do poduski sis wyscigac tam Eddy Fiddz siedzie.
 Mntema druga by tam Katoza odpusty opadly/
 To sis do nich wyscigala/ bogday Dyabla zjadly.
 Do Nowego Lata przedze ani nie moeata/
 Ze Wilka we wsi zamota/ taka wiara maia.
 Rodzile az do 3 Krolow jedna przosec nie badzie/
 Chust nie wazye/ ani przidze/ w żarnach mleć niebsdzie
 Zapustne dni/ sa so nasze Drożyste Swista/
 Sani sis tam do nas garna ludzie niebozeta.
 Z samey Polski ledwo ze ich mozemy odnosić/
 Do przepasci: iako mowis czynis z siebie dosye.
 Z Naywyszym sis pogniewaia/ nawet y z Kosciolem/
 Tylko sis trocha we Sezoda posypa popiolem
 Odprawia to iak nayprzedze/ ia pilnis swego.
 Zeby znouwu powetowal kazdy w gorayfego.
 Brat moy wierny Asmodeus tego nasladue/
 Juteo naywiscy pozra/ tam wiscy synkue.
 Ja tez na wshetkimy prze strzegam swey powinney chwaly
 Vparruis Eddy ditekwi bada w łacie staly.
 To ia sobie pomaluśku stans miedzy nimi/
 Rozmawiaac o milosci/ a o czarach z nimi.
 Jedney mowi/ zeby szrebkow w Kosciele dostalal
 Od choragwie/ od obrusow: a przy sobie miala.
 Jako ludnie kupa chodza za temi szrebkami/
 Tak za toba bada chodzie/ ba y dyabli sami.
 Z drugiey Łasa na palic w ogniu trupich kobel/
 Zeby tego osypala/ nazywila zlobci.

Trzęściey stopy wykrótki/ w zelusci te wlepił/

Jedna ostudził/ vsuszył/ a druga oślepił.

A drugim też pewnie moi inși Bracia rządz/

Ze sie czasem o jednego chłopá dzieścić wádz/

Innych Czarow nie w spominam Pánie Lucyperze/

Keorych sis v Dyabla vga/ v tego máciérze.

Jazás znovit ná granice táds ná ożogu/

Do nás/ do nás Czarownice/ nie trzeba wás Bogu.

Cátáwicz.

Proszę Pánie Lucyperze/ nie rąz twa Włość dítwité/

Musiálem sie iáko ráko miedzy ludzmi żywić/

W hákescie mnie byli Wásmość od siebie wygnáli/

Nieborazek z seaso wány ani wiem gdzie daley.

Wziálem torba y biesagi/ Pobiela/ choboty/

Wiglem sie żebráminy/ Dítá dowstiey roboty/

Mamci w prawdzie v dobrych son mlegney Káse dosyć/

Ale im też za to musz ludzkie dobra nosić/

Pieniedzy gdzie mogó dostać/ ábo ukráść komu.

Kady mieklam/ tam posytek musz czynić w domu/

A tehzę sie musz ludzi vstawicnie chronić/

By mnie nie dáli obtezić/ Keosby mnie miał bronic/

Wolalbym ná starość mieklam tu z milościa wásh/

Uzli w pudle zá kominem/ choć mis karmio Kásh.

Jeżecia też choctam stary vniosa co mogó/

Budać nosil duze zá leb/ a drugie zá noge.

Asmodeus Kártzemny Dyabel idzcie pi

iány w wiencu zkuslem brozdzy/ y piie do

Lucyperá.

Terchzberu Lucyperu/ moy lastáwy Pánie/

Opilem sie iáko swinia/ nie dalem nie zá nte/

Wierścitem nie byi nieszdy/ prosto ida z Kar my/

W hákze mniesam żeć posytek przyprawádzę znágny.

Popiół wbył ich ludzi winem/ piwem/ miodem/
Za negom moy Dobrodzieciu nie vmorzyli głodem.
J. Hę m ich nauczył robić wybornego trunku.
Ktorem gdy sie zabawił sabsda frasanku.
Co byl po trzejwu nabożnym/ dobrym y pokornym/
To sie stante pijanica/ lotrem/ frantem Dwornym.
Madrzy bywa wpiwszy sie/ a po trzejwu głupi/
Zawždy wesel/ dostacie mu/ choć go nadzająci.
Wszelko sie za rowno widzi/ wnet na gresch przyzwoli/
Choćby czasem nie pomyslił/ musi po niewoli.
Bo wyrzawszy Bialogłowa/ wnet ta pożeściwie/
A ona też napiwszy sie zarazem tańcuie.
Przyidżili też taka druga/ pomoga biesiadny/
Tylko maigyzna przyzwoli/ ony bärzo rädny.
Dla tego też zwykli chodżić na iakies Biermasze/
Ze tam zwykli odprawowac powinności nasze.
By tylko Gorzalka byla/ o Odpuśc nie dbaia/
Kiedy sie nie popili/ za nic sobie maia.
J. Hęc lepiey/ owo gdy sie wälö Resturami/
A drugim na zäurcz gania/ nie byliście znami.
Jeden taka na ragniku/ drugi gabe nobi/
Zawiezana/ wisc na zoby o siara masć prosi.
Drugi wstowşy sęuza mażi räs nia zäropi/
Walänty wu po Bal wierzcu/ tak sie leca chlopi.
Wisc to tuż w obycaj weszlo/ nie byli by żywi/
By nie mieli w Karcamie bywac chlopi niecnotliwi.
Tam Kuglarzow/ dosyc Kptarzow/ przy tak dobrej myśli
Každy wymysla co umie/ a pocozby przyšli.
Drudzyby zaś pćc nie mogli by nie bylo karczow/
A do tego Aktu trzeba kilku tyścäc Czartow.
Coby przywdzić pomagali/ słuchali przysięgi/
Plugawych slow/ y bluźnierstwa/ a pisali w księgi.
Bo tam co Kozye/ to zły duch/ a kedy dwa tuzy/
To dzicäcie pisträkie Czartow/ a hęsnasty guzy.

Puszczte teraz miły Amozje tego Dyabla na mię!
 To iak może pokazuje przyiacielskie imię.
 A drugiemu y z Kálety Kozyry pádáto/
 Przysięga sie że to nie ia/ Dyabli so ciękáto.
 Nálewayje tego Dyabla/ niechay wždy pijemy/
 Każ drugiemu wdudy zágrát/ ntechay táncuicemy.
 Wiece wystáwia duda ná piec iákiego wiételeá/
 Szağa okolo ntego/ by Zydzi kolo Cieleá.
 Tam Amozz Amozh e nie przepuści/ w tancu ia oblápi/
 Porwie y zónaty Diéwka/ to sis z nie w kas kwápi.
 Bráćisze oblápi síofte / sluga Gospodynta/
 Nie máš w Kárczmie wéctiwosci/ co chce to tánczynie
 Nie wéga tam Kásdzjá/ Pána/ á nie rikaé Sástadá/
 Tam bywá ntegyfkość/ zázdrosć/ obmowistá/ zwáda.
 Brámcad pochodza rozboie/ y inše lotroftwá/
 Bo przegrawšy musi ná lás wérowác wboftwá.
 My každého dopuškamy niechay co chce broi/
 Tak máto swiáta zázywác Kochankowis twoi.
 Ja každého pitanicz z tego kufła pots/
 Kófkázníc aby pelnil každy wola twois.
 A wola es ludzje pelnic níz Boze przykazanie/
 Już obwierzi Nlay wyšsemu y gniewa sis ná nte.
 Każewa miłość drożdže zlewác/ do wielkiej piwnice.
 Bo do nas pewnie przyiáda wšyscy piániec.
 Káż lášnia nágotowác á dostatek smoly/
 Ntech sie wyia wofnošnicy/ wycieráto žioly.
 Każ teš nákláde čiernta/ ofnu/ do podziemnych lochow/
 Zeby bylo dobre ležec dla nášych piešzochow.
 A iš drudzý spáde nte moga/ Piedy im nie gráto/
 Kaš w piekielne traby trabić/ ntech muzyka máto.
 Ja záš mušis še do rze du á pilnowác swego/
 Zebym mogli ludži po poić/ wšyškich do iednego.
 Bada im dobreš hynžowal/ á skoro po rzedzie/
 Przypide z nimi/ se ich v nas pelne pieklo bidšie.

Lelch

Przedhera Franc.

Eluzbá móla z wtlonem/ Pánie Lucyperze/
Wiem iże mnte nie leniwoem osadzisz w tey mierze:
Iżebymci nie miał zbroie czego potrzebnego/
Ja aż stałam kiedy komu nie wybroie czego.
Zadne mieysce nie wakuie/ Eedy sie ta báwis/
Abo kto pítány zdechnie/ abo go wdawis.
Abo tego kto zabie/ abo tego straca/
Abo z gore/ abo z ginie/ wshedy sie naplaga.
Kedym iedno przez wies przehedl/ wshedy mie pobili/
Iż z Karczmy po iednemu na marach nosili.
Niewiadsty dziatki traciły/ iam to wshytko sprawil/
Knot z smorta do smierci zabil/ Masz jone wdawil.
Gdzie zóna Maza ocrula/ gdzie zabil Brac Beata/
Jam to sprawil że zchodzili marnie z tego swiata.
Jam powadzil Jakonniki/ iam Kateza powadzil/
Silachta gdy sie zabitil/ iam im na to radzil.
Jam to sprawil/ że Letrowie lupali Roscioly/
A na lesie rozbitali/ brali kanie/ woly.
Niechay sie z nas smiete kro wce/ ledwie iedno zdejnie/
My tez tylko dziejsi tioro/ od smiete my znacznie.
Dofyc my za nasz wystpek kserpiemy karanie/
Kto sie znas posmie wac badzie/ niech mu sie tak stania

Kleoc.

Jam Pánie Lucyperze na nterowno sadzil/
Staralem sis tak obym Chrystusa zagladzil.
Bo nam ten naszch w padkow naywiszka przyczynol/
Ten nam gwałtem odeymusi/ y duze nam gino.
Bo takosmy pier wshy ch ludzi/ w Kaju byli zwiedli/
Ze owoce zalazane Naywyszemu ziedli.
A iuz Nie wolnikami naszemi byli kontegnie/
A tu znami miekac mieli na wiel wiekow wtecznie.
Ten Chrystus Syn Naywyszego tak sie nam stal frogiem
Nas potopil/ ludzie zbawil/ pojednal ich z Bogiem.

Storo ne teho drósti/ tam to tey mterze robit/

Rokazalem Herodowi/ aby Dylatki pobil.

Ten byl vředi do Egiptu z Jozeph: m/ z Mária/

Tak vřli obánná raba/ y do tych čas zya.

A nie moglem go zrozumteć/ pilnowalem tego/

Czyi to byl syn: bom rozumial Jozeph Otec tego.

A on sie z Panny narodzil/ Jozeph mu byl strozem.

Aniśmy sie w tym postrzegli ze byl Synem Bozym.

Vyrzalem go raz ná puřczy/ on sie glodem morzy/

Pogalem go zaraz kusic: tealis ty Syn Bozy.

Jesli wřetko co chceř/ mozeř/ teali władnieř niebem.

Rokasř/ aby to kamienie stálo sie wnet chlebem.

Záraz mi písnem pokazal/ ze nie tylko mozem/

Chlebem dogesnym byczywi/ ale Słowem Bozym.

Jesem sobie v drugiraz postapil z nim smiele/

Jem go wřta wřy nie posadzil áze ná Kosćiele.

A mowis mu/ Synu Bozy: swiádomes tu drogi/

Spuć sie ná dol/ zebyř stánal dobreze ná swe nogi.

A w tym mnie iákoř ofuřnal/ iář by mnie zášlepil.

Málo nie spadl/ ledwie zem sie ná nogách okrzepil.

Jesem go brzeći raz zániořná wysokte Pály/

A pognu mu vřázowác iáko swiáť nie mály.

A kájs golem vderzyc temu v nog sobie.

Wřetko co oczymá widziř to dáruis sobie/

Až obage á z nieba sie Anjelowie wala/

V nog tego vpadáto/ zá Boga go chwala.

Ažem Jedy zas nápráwil aby go zabili/

A z Kiasćiem Lewitán obáśmy tam byli/

A on znou skoro umárl/ nu dopieklá noco/

Nas zwoiowal/ y duře nam pobral wtelka moco.

Trudno mu ius co vřynic/ bo sie zámknal w niebie/

A pewnie tam žadnego z nas nie puřć do siebie.

Prjetoby nam kolo tego reřebá pilno rádřic/

Jakoby go w niebie dořtác á tu puřprowádřic.

Paśkudá Zalovník.

Jánsie pánte Lucyperze Zalotámí bawil/
 Kto miał ná swiecie kes Enoy/ dawno is zstáwil.
 Co żywo sie iuz ná swiecie wdáło wzaloy/
 Jáł swiás dlugi y seroki/ wšedy malo enoy/
 Bo is dla plci Bialogłowskiey wšytko wtráclil/
 A wredskóhách serce swoie y myél wropil.
 Tom ia w sercá wšytkim ludziom práwie dobrez wlepil
 Zem im práwie rozum odial y ogy záslepil.
 Rečem is to porzodnie miedzy ludźmi spráwil/
 Nie wiem by byl eázi eš owiek/ by sie tym nie bawil.
 Chybá by káwie w nim nie bylo/ abo nie byl zdrowy/
 A to ledwo mogiby wytrwáć byc bez Białey głowy.
 Żaden głowiek Soácy/ Młody/ Wbogi/ Bogaty/
 Choć by byl tak Golab stwy/ iáł Koźiel brodácy.
 Ledwie ie jedna pochowa/ ożent sie zdruzo/
 Wisc ná jedna mruga okiem/ a ná drugo bródo.
 Choć ie Wdowcem zostánie to bez niey nie bádźte/
 Jeśli swotey w domu nie ma podle cudzey śiedźte.
 Bo co słowesko przemowi/ to sie wšytko śmieie/
 A temu co śiedzi przy niey/ áż sie cośi dźiete.
 Wrancu chodźt iako pawá/ á teźge oblápi/
 Drugi kupney nie do g:ka/ do domu sie kwápi.
 Oná rsee nan zalozy. teźge ná nim iedzie/
 Owo zgoła gđzi sey nie máš/ nie tam po bieśiedzie.
 Choćby y rybiac wšez yny/ Białych głow nie bylo/
 Nigdyby żadne wesele/ ich nie wweselilo.
 Seym sie bez nich nie odpráwi/ áni żadne zázdy/
 Gđzie tečno dobra myél bádźte mušo bywáć zázdy.

A bies

Wiedny Drab kęszy z torba powiśi chleba prosi/
A ten bez niey być niemoże/ do Karzmy niey nośi.
A iakoż go nie miłowac/ nadobnie tancuie/
Wasił muſze/ a rze wiłi zawiſe wyſmaruie.
Bani eylko Młodzikowie/ z wabi ſie y Szary/
Jedną z wycięszy wroda/ a druga przez czary.
Druga w dżia znego weyrzenia/ aż wyrokem zabiłi/
By był Kamień/ muſi poyrzeć gdy złowicki wia.
Zaden złowiek nie teſt wolen od takiego ſidla/
Ledwie ſie do piekła zawiſe wielkość tego bydła.
Nie może ſwiat wiſcey grzeſzyć/ iſt przez białegłowy/
Tylko ia poſtaw na ſparze/ każdy ſie y łowi.
A teſt każda iako Magnes/ bo doſtebte ciągnie/
Tylko ſie ten może obeysć/ co ſie dżis wylagnie.

Nuntius Apostaticus. Heretycki Dya bel.

Salutem & Imperium tibi Lucipere,
In omnem eternitatem precor tibi vere.
Gaudemus exultemus in omni gaudio,
Nam tota plebs tradita est tuo imperio,
Quam pridem in mundum venit lasciva femina,
Exiinde nostra ceperunt crescere semina.
Sed maxime exorta sunt tempore moderno,
Nobis fructum ferentia tuo sempiterno.
Altissimus ab eterno, hunc agrum paravit,
Christus sanguine asperfit atque seminavit,
Ego super seminavi modo in recentibus
Et ministros ordinavi novi Testamenti.
Qui semina nostra spargunt verbo & doctrina,
Et hi vocantur latrones gratia Diuina.
Christum cum Matre negligunt, Trinitatem negant,
Et pecora de ouili seorsum segregant.
Templum Domini deuantant vertunt altaria,
Sacramentum eieciunt & Sacrificia
sanctos negant inuocari, atque confiteri,
Affectibus occupant homines miseri.

De rebus magis curant atque de hinc o,
Circa ea conuersatus, vniuersus iatro
Oblici tanquam rebelles, consilii recti,
Multi tamen sunt vocati, sed pauci electi.

Lucy per dzieknie w szynkim wespos.

Dopiero sie serce moje dzis w weselilo /
Z tych powiesci ktore slysz / barzo mi to milo. |
Oczy mi nie osychaly dopieroz o tey dobie /
Niewiedzialem z frasowanv co poradzie sobie.
Terazem pelen wesela / pelenem radości /
Ja staraniem mey zeladzi / spodziewam sie Góseki.
Dziaknie mozne Kiozara / moy wierny Senat /
Jze tak pilne staranie w moich sprawach maie.
Dziakniec moja Zeladko / moje mile Dziakki /
Ze sie przez Was naprawiala Pieknelne upadki.
Juzesmy tez prawie byli tak bladne sieroty /
A za tej Slonce rozswieci przed naszym wrocy.
Mniemam ze wase starania nie moga byc plonne /
Wase gmachy spuszkone te a napelnione.
Wszeka ludzka familia / miekac badzie znami /
Ba nie tak nas testno badzie / gdy smy luz nie sami.
Jatus miekac nie pomysle na wysokim Niebie /
Gdys taka asystencya bede miał w siebie.
Jakom od was wyrozumial Krolow / Kiozara / Panow /
Koznych nacyi Dignitarzow / ba y Chrescianow.
Mniemam ze sie z rak swey prace Pan Bog nie wlechy /
Poniewaz sie wselki Narod Ludzki do nas spiechy.
Tuby namrzeba pomyslic kedy ich zawierac /
Boby skoda leda tako swoich poniewierac.
Azeby zas Swietci Bosy znowu nie przypadli /
A nasych wiernych Owieczek tako nie potradli.
By ntemi nie osadzili gdzie proznego Nieba /
Z ktorego nas wyrzucili / wto potracic trzeba.

Leście wszyscy do ty w dozie / niechaj wszyscy /

Mulárze fundament i y klepište domy.

Mlynarze niech pobitáto / Malárze malnia /

Tym gáse wšyscy kowale niech gwozdzi gotnia.

Stolarze záš stoly / láwy / a Bednarze bezki /

Bo tu beda y hynkarki / nadobne dšewegki.

Beda teŝ tu tabácnicy rádži dolewaia /

Muzykowie obšerco wie / niechaj wšyscy gráia.

Szewcy / Kušnierze / Garbárze nechaj robia sobie /

Jeden drugiego wzádek / niechaj sierpem strobie.

Kráwcow / a Šwaczi mušiem pošádžac do klacki /

Bo cš nadobnie špiwáia / gdy ŝ hýwáia placki.

Bogazow ŝ wielktemi brzuchy mušiem do obery /

Ledwie by ich šterech záwarl / do tedney komory.

Puškárzow po báššacš stáwiač / niechaj robia prochy /

Cšárownice do pivnice / bo zo kowar plochy.

Báby niech gorzalka robia / ŝ pieč tyšicy rádži /

Trzeba icy dla gošpodarzow / bá y dla geládži.

Winá nam tu nie potreba / ni miodu / ni pivá /

Kwas kušnierški w gorace dni / dobre pič wešniwaš.

A šerwacki nákwášiwšy / y šápuštney iuchy /

Upoiemy y dyabla máč y wšyckie ŝle duchy.

Wapna w pomyie námiššac / piolynu / gorczyce /

A tym badžiemy geššowác wšyckie piššánice.

Dla žáršotow / tabácnikow dobrego obiádu /

Wšow / nášžurek nášmaživč / y inšžego gadu.

Co dla wielšžych preželošonych / šnoku da podlewy /

Wbožšym owššáne tržyny / y težnienne plewy.

Ktoežy ŝie teŝ rádži myšia teš lážnia po temu /

A kažo ich gráca drápác dyablowi kšoremu.

Mam teš šwego Cyru líká / kštory kšwie v pušči /

Bá y bánti kšto rad štáwia / ŝwlašžga ludžie tlušči.

Ma y kšleŝžge rošpalone co wymuie ŝaby /

Abo kšycem da w pášžekš / aš wypádna ŝ goby.

Mam też dla ludzi ospálych mostadzowe loze/
Strobami go ná nim przypiać/ gdy kto spáć nie moze/
Węgla dobrze podsy pować/ poden ognistego/
A poddymać go od spodku z miechą kowálstego.
Może leżec nie wstáwaisc cále dwie niedzieli/
Ták rozumiem badzie: Kontent z piekielney posécteli.
Mamy też tu y dla zwadcow piekielne osaki/
Miege/ y zelaza ostre/ ná ich wielkie maki.
Heretyc y zaś osobno bada miec miekkanie/
Bo to nási Kochankowie trzeba miec wyglad ná ni.
Wprzod immnosy po vrzynác/ y wylupic ohy/
Bo w tych Naywyzszy nie wladnie/ y nie ma ich w mocy/
Wola nájs wypełniać/ á swawolnie żyć/
Dobrzeby im ich tazyki powywolozyc sye
Pisma im kazac posy wac wespól z pomytami/
Wszystkie ksiagi niemi skarmic ktore robio sami.
Trzeba przy nich wstawic miec rzeznice iarki/
Zaby/ iaszurki/ niedzwiatki/ y inne przypadki.
Przetoz was dżis w pominam Młosciwe Panista/
Mieyćie ná te bráćie gki dobre instrumenta.
Miege/ noze y osniki/ wiece ostre rzezaki/
Kosny/ kosy/ gráce/ widly. Herokie kásaki.
Jednych rzezac/ drugich strobac/ á z rzezecich drzew pásy.
Srogie im maki zadawac/ á nawiegnie gasy.
Zzeby nigdy nie mieli namntey odpocynku/
Gdys sie nam sami oddali w wteznym w pominu.
Trzeba starki prochu/ smoly/ soli/ kła tartego/
Piecow dobrze wpalonych/ luczyna smolnego.
Zdrapa wshy ich osnitami/ náćierać im rany/
Potym ich klasc do kapiel/ do zelazney wanny.
Tamte im trunki zadawac smrodem zarázliwe/
A bestye klasc w paszety y iaszurki sywe.
Potym w smrodliwych kominach wiehac nádol glowa.
Tu badzie bzyk wshyemy nie tedns pieśń nowa.

Kiedy?

Nleody obda wiajnie Dzieci roszice przetrinac/
Dni w Krole sie porodziłi żaloscio wspominać.
Imie Boze beda bluznić/ ách ách niestotaiac/
Wlosy na sobie targaiac/ sobami zgrzytacia.
Amym mał przyczyniacia c/ bedziemy sluzyli/
A z ich plágu ná wleli sie badziemy ciefyli.
A iá za wáse postugi rozdám dygnitarstwa/
Káždy sio z was badzie ciefyl z swego gospodarstwa!
Zosobná káždy v siadzie ná swym máie stacie/
A z wlaszga wy/ Kórzy v mnie pierwsze mieysce macie!
Belzebub/ Lewitan/ Cerberus z Plutonem/
Badziecie Pryncypalami tu przed moim thronem.
Belialá/ Smolka/ Lelá/ zá koncentracya/
Znowu záraz wysylamy po petona stacya.
Asmodeus y Rogalec/ Przechera Pástuda/
Nie žaluycie swóiey prace ná to trocha ludá.
Kórzy sluzo Naywyssemu/ wiedzicie ich konteżnie/
Wesmiecie od nas nágroda y záplata wiecznie.
Nlechay v nás pelno badzie/ á niebo pustkami/
Nlech zostanie : gdyz Naywyszy niechce mieścić
A rychlo sie náwracaycie tu do nas po sadzie/ známt.
Bo pieklo wiecznie zámkalemy/ gdyz tuż pelne badzie.

Zázym w hyscy przykno/ **AMEN.**
ytu ciepsze sam rogaczu.

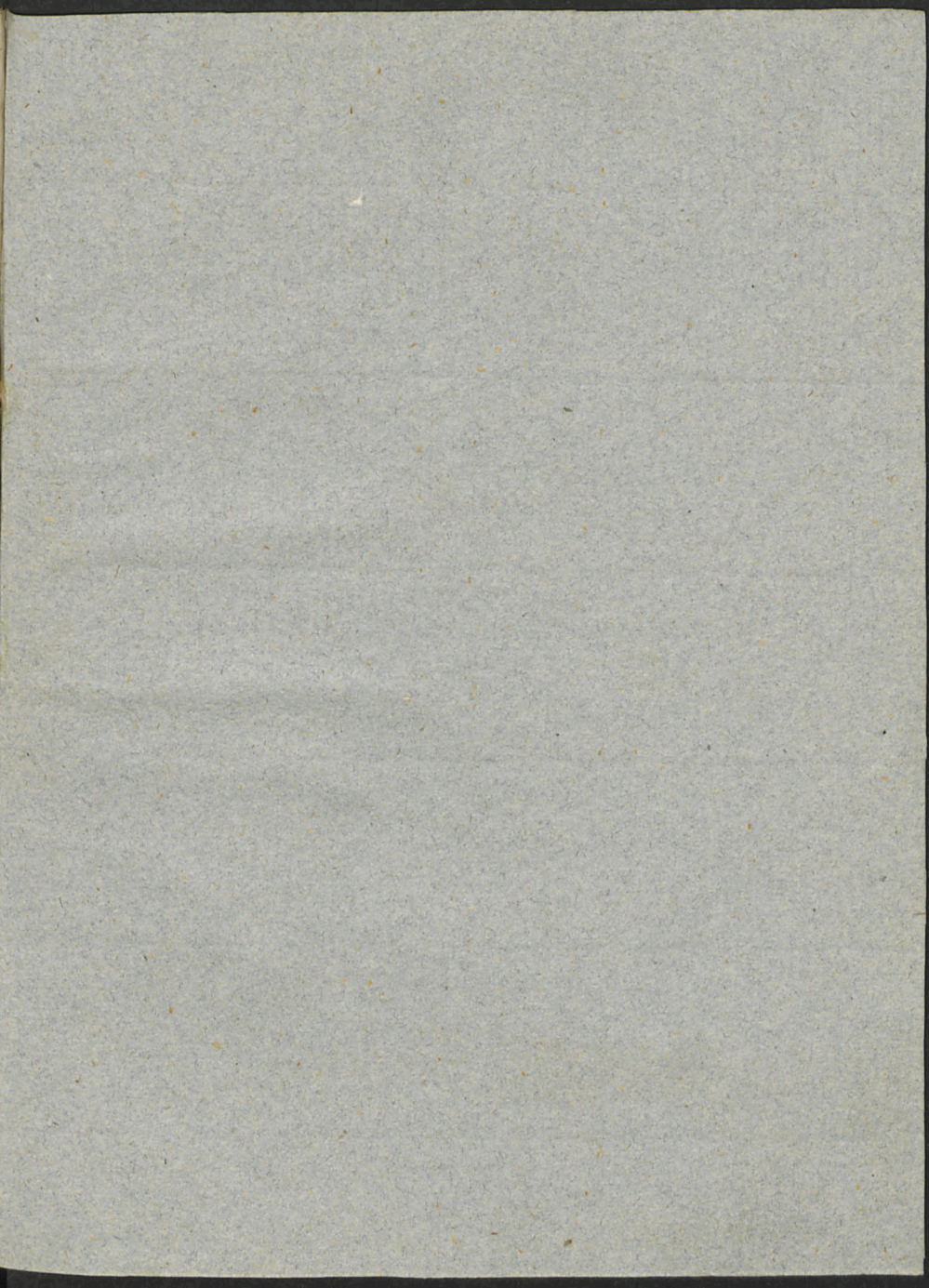
Do tego co przeczytat.

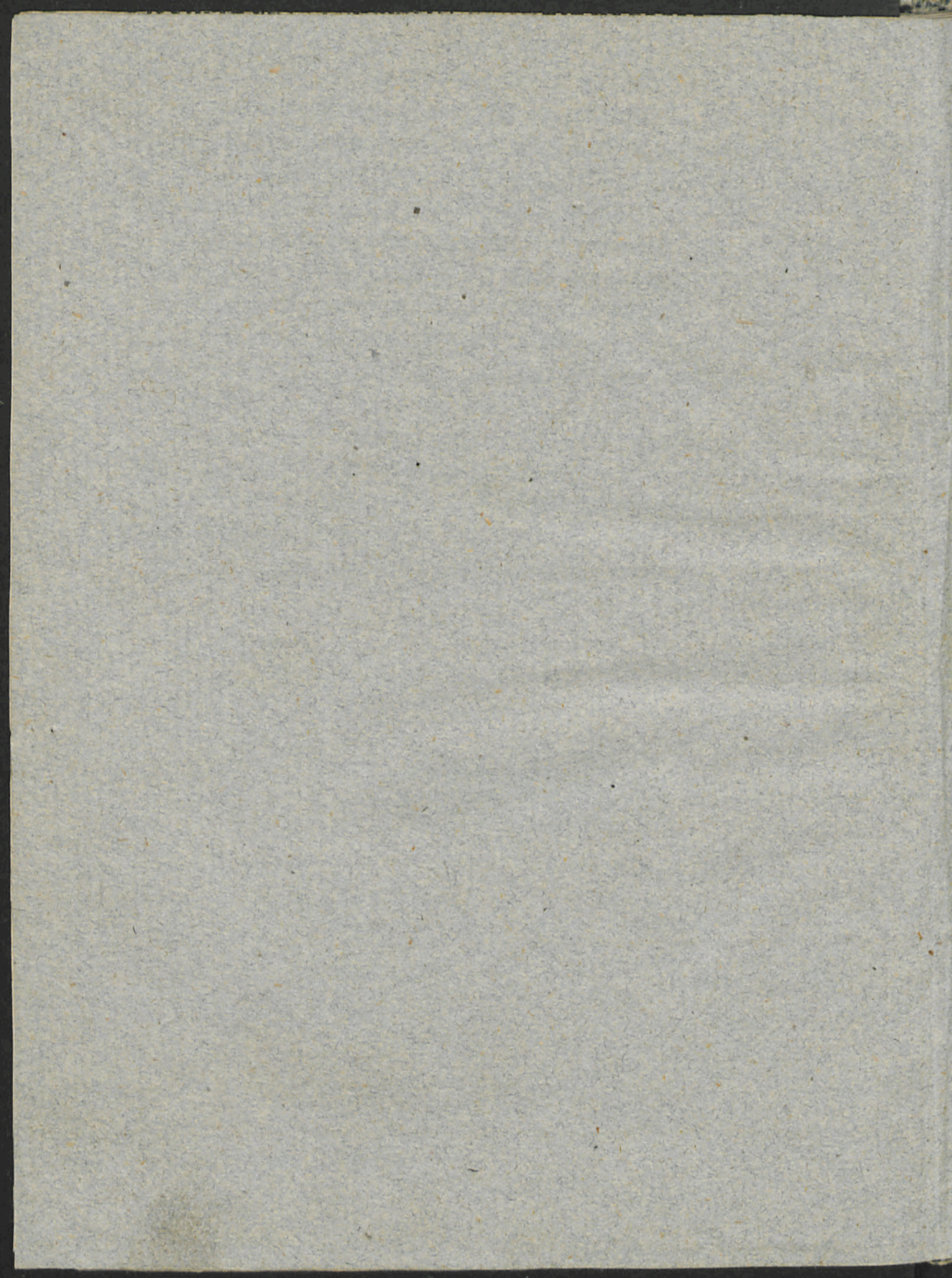
KOmuby sie czytacie co nie podobalo/
Kolepkay sie á pros Bogá byc sio tak nie stalo.
Tego żaden nie rozumiey/ żebym pisal ná cie/
Co zásluzyh badzies cterptal ta nie beda zá cie.
Jesli Boga co dozna lo miey rd zá pzeżroga/
Ja żadnemu nie zá skodzo/ áni tez pomogo.
A rez sie tu nie o tednym warodzie pisało/
Szeroki ówiat/ wlele ludzi grzesnych tez nie málo.

A dyabli nie prożnią / dawno ludzi zwodzą.
Ma też Pan Bog ięże swoich / a ma ich dostatek /
A śatanie o to stara / by mogli wziąć ostatek.
Bo tu są rzeczy prawdziwe / aby każdy wiedział /
Is my tam mieścić będziemy gdzie Lucyper siedział.
Dla jednego grzechu zrzucen / a tedno dla pychy.
A coż o tych masz rozumieć / w których różne grzechy.
Jak tam widać Pan Bog pewnie na Sad nie zasiądzie
Aże ludzimi osadzone ono miejsce będzie.
To też pewna: żaden zboycą / złodziey / piłamica /
Lichwiarz / kłamca / cudzołożnik / ani gwarantica.
Ani ci co maistości łatwo zbierała /
Tam nie widać tych pałacow ani ogładia.
Jyd / Heretyk / y Dogmatn niechaj się nie myli /
Nawet y złi Chryśćianie / żeby tam byli.
Poki dosyć nie wżyną za wżynki swoje /
Przez pokute: omnia ich niebieskie pokole.



647
12





6427

12

